

nie z nowym cyklem zarządzania procesem lizbońskim. Postępy w tej dziedzinie będą analizowane w ramach rocznego sprawozdania Komisji Europejskiej. Jednocześnie komisja poszerzy zakres i zwiększy intensywność dialogu z zainteresowanymi stronami oraz będzie współpracować z państwami członkowskimi przede wszystkim przy zastosowaniu otwartej metody koordynacji⁸. Komisja może na przykład promować wymianę dobrych praktyk i monitorować, za pomocą sprawozdań z postępów, wprowadzanie usług szerokopasmowych, usług e-biznesowych i elektronicznej administracji („e-Government”) oraz realizację inwestycji w badania nad ICT. Może także – i będzie to czynić – monitorować różnice społeczne i ekonomiczne oraz poziom znajomości technologii cyfrowych, ale ma to robić w ten sposób, by nie nakładać na państwa członkowskie żadnych nowych wymogów sprawozdawczych. Wszystkie niezbędne informacje znajdują się bowiem w sprawozdaniach z realizacji krajowych programów reform.

Wprowadzając strategię „i2010”, Komisja Europejska inicjuje nowe wspólne stanowisko polityczne w sprawie społeczeństwa informacyjnego. Strategia ta jest w pełni zgodna z nowym cyklem zarządzania odnowioną strategią lizbońską i ma przy-

czynić się do realizacji jej zasadniczego celu, jakim jest trwały wzrost gospodarczy i pełne zatrudnienie.

Przypisy:

¹ Inicjatywy „e-Europe” oraz komunikat w sprawie przyszłości europejskiej polityki regulacyjnej w dziedzinie mediów audiowizualnych (communication on the future of european audiovisual regulatory policy).

² Programy „MEDIA”, „e-Learning” i „e-Content” oraz następcy tych programów.

³ Np. szerokopasmowa telefonia komórkowa, bezprzewodowe sieci lokalne i rozległe (WiFi i WiMax) oraz telewizja cyfrowa.

⁴ Źródło: IDATE (UE-15); OECD

⁵ W FP7 proponuje się przeznaczenie 1,8 mld EUR rocznie na ICT. Program na rzecz wspierania polityki ICT w ramach CIP przewiduje 800 mln EUR w okresie 2007–2013 na wspieranie wprowadzania i stosowania ICT.

⁶ W tym europejskie platformy technologiczne i wspólne inicjatywy technologiczne.

⁷ Badania w dziedzinie nanoelektroniki będą wspierane i koordynowane przez Komisję zgodnie z wnioskiem dotyczącym FP7 oraz wizją i programem badań strategicznych Europejskiej Platformy Technologicznej Nanoelektroniki.

⁸ Wspólne działania na rzecz wzrostu gospodarczego i zatrudnienia. Dal-
sze etapy wdrożenia zrewidowanej strategii lizbońskiej, SEC (2005).

Autor jest redaktorem naczelnym witryny internetowej Europolityka (<http://www.europolityka.pl>).

Wystawa w Pałacu Kazimierzowskim

OŚWIATA i WYCHOWANIE
Nr 2/774/ Luty 2006

PRYWATNE MUZEA

Tamara Klupińska

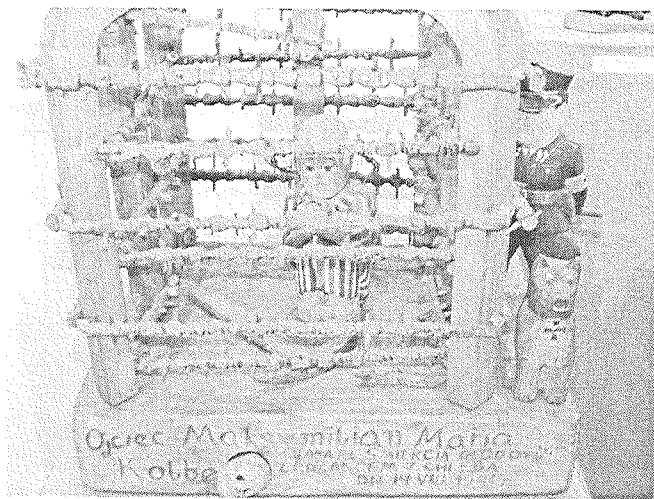
Muzea prywatne mają w Polsce ciężki żywot. Przeważnie utrzymują się same, nie korzystają z dofinansowania przez państwo lub samorządy. Ponadto, chociaż placówki te zwykle mają statut zarejestrowany przez Ministerstwo Kultury, nie są traktowane jako jednostki użyteczności publicznej i z tego powodu ich właściciele nie mogą się starać o dotacje unijne. Przepisy w Polsce nie nadążają za naszym wejściem do Unii Europejskiej – w polskim prawie nie istnieje taka instytucja jak prywatne muzeum.

Przekonał się o tym m.in. pan Dariusz Subocz, który w restaurowanym przez siebie krzyżackim kościele w Toruniu założył prywatne interaktywne muzeum poligrafii. Zwierając się z problemów czytelnikom miesięcznika „Vidart” powiedział m.in.: „*Wciąż nie jestem traktowany jako jednostka użyteczności publicznej, a wręcz przeciwnie – jako osoba, która prowadzi prywatną działalność i której się rzuca kłody pod nogi. (...) To jest walka. (...) Jest to ciężka praca, czasem zastanawiam się, czy nie porwaliśmy się z motyką na słońce? Ale cóż, udowodniłiśmy sobie, że w tym kraju można coś zrobić. Choć po takich rozmowach z władzami, które nie widzą nic poza przepisami, człowiek prostolinijny stwierdza, że lepiej jest działać na wsi, na uboczu. Łatwiej działać z sąsiadami i z takimi „zwarowanymi”, że tak powiem, ludźmi niż z osobami, które są specjalnie do tego powołane*”.¹

Nie tylko początki trudne

Podobne doświadczenia mają inni właściciele prywatnych muzeów. Założona w 1968 roku przez Teodora Gocza Izba Pamięci Kultury Łemkowskiej, z upływem lat z Izby Pamięci umiejscowionej w starej łemkowskiej chacie rozrosła się w skansen, będący unikalną placówką o niezwykle bogatej kolekcji eksponatów. W 1994 r. T. Gocz musiał jednak zamknąć na jakiś czas działalność z powodu kłopotów finansowych i źle układającej się współpracy z Urzędem Miasta i Gminy Dukla. Sprawa zagrożonego bytu muzeum dotarła do Ministerstwa Kultury i Sztuki, wojewody krośnieńskiego, parlamentarzystów. Przywrócono je co prawda dla zwiedzających, ale nadal boryka się ono z rozlicznymi kłopotami.

Ścieżki do różnych instytucji wydeptuje również profesor Marian Pokropek – twórca, właściciel i kustosz Muzeum Sztuki Ludowej w Otrębusach koło Warszawy. Działalność profesora Pokropka na rzecz propagowania polskiej kultury, sztuki ludowej, sakralnej i patriotycznej dość często przypomina – jak sam to określa – potyczki Don Kichota z wiatrakami, bowiem wiele instytucji administracji państwowej, mających za zadanie ochronę i upowszechnianie kultury i sztuki, sprawia wrażenie nie zainteresowanych swoją statutową powinnością.



Ojciec Maksymilian Kolbe w obozie koncentracyjnym. W dolnych partiach rzeźby symbolizujących ziemię artysta umieścił wizerunek czaszki i informację z datą i przyczyną śmierci więźnia.

Fot. T. Klupińska

W szkole na lekcjach biologii młodzież często słyszy, że bez wody nie może istnieć życie. Ale czy bez kultury, bez muzeów można żyć? Można, trzeba wszakże zastanowić się, jakie jest wtedy to życie, jaką ma wartość? Parafrazując marksistowskie „byt określa świadomość” można by powiedzieć, że świadomość określa byt. Profesor Piotr Jaroszyński pisał o tym w sposób następujący:

„Zazwyczaj ludzie dociśnięci bieżącymi potrzebami i trudnościami, pozbawieni dobrego wykształcenia i wyrobionego smaku – nie zdają sobie sprawy, że najistotniejszym punktem walki cywilizacyjnej, ekonomicznej, politycznej jest nie co innego, jak właśnie KULTURA. Kultura jest bowiem tym najczulszym i najbardziej ludzkim punktem, ku któremu wszystko prowadzi, jest tym soczystym owocem pełnym ziaren, dla którego roślina pobiera soki, przyobleka się w liście, wypuszcza kwiaty.

Życie społeczne można tak ustawić, że ludzie będą żyli dla właściwego sobie celu, a więc dla kultury, albo można przechwycić ten cel, zabrać go sprzed oczu ludzi, aby ludzie kręcili się w kółko i żyli bez sensu. (...) To przecież kultura otwiera oczy człowiekowi na świat, jeśli więc naród traci własną kulturę, to i traci wzrok. (...)

Dlaczego tak ważne są muzea? – bo muzeum jest oknem w przeszłość, można przeszłość ukazać wspaniałą i budującą, a można karłowatą i obcą.

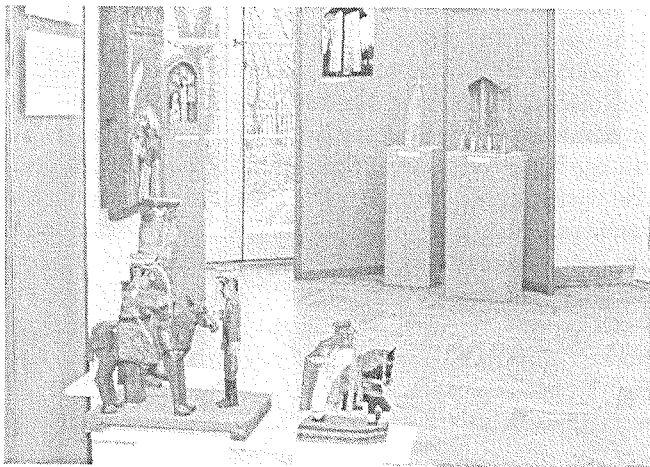
A my jesteśmy Polakami (...) Bądźmy więc Polakami i nie pozwólmy odebrać sobie tego najcenniejszego skarbu”.²

Podwójny jubileusz

Najcenniejszy skarb, o którym pisał prof. Jaroszyński – historia i kultura Polski, został przedstawiony w listopadzie 2005 roku

na wystawie w Pałacu Kazimierzowskim Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Krakowskie Przedmieście 26/28. Okazją do zaprezentowania wystawy stały się dwa wydarzenia: 70-lecie istnienia etnologii na Uniwersytecie Warszawskim i jubileusz 50-lecia pracy naukowej związanego z uczelnią historyka i etnografa profesora Mariana Pokropka. W Galerii Muzeum UW, mieszczącej się w holu pałacu, w bardzo ciekawy sposób wyeksponowano wybrane zbiory profesora, pochodzące z jego Muzeum Sztuki Ludowej w Otrębusach.

Ekspozycję zatytułowaną „Pasja w kolorze” zwiedza się w labiryncie skonstruowanym z dwuskrzydłowych ścianek przypominających parawany. Do ścianek „parawanów” – rozłożonych w taki sposób, że ich skrzydła są jak gdyby ramionami obejmującymi eksponowane dzieło – przymocowano karty z opisami. Nie są to jednak opisy do jakich przyzwyczajeni jesteśmy na wszelkiego rodzaju wernisażach i wystawach. Nie wpisano na nich jedynie nazwiska twórcy i daty powstania dzieła – do każdej rzeźby, która przedstawia znaczącą postać w historii państwa polskiego dołączono obszerną informację-biografię na temat przedstawianej osoby, każde dzieło upamiętniające ważne wy-



Poprzez nadanie odpowiednich rozmiarów Antoni Baran ustalił w dziele „Marszałek Piłsudski” swoistą hierarchię ważności przedstawianych postaci; obok rzeźba „Tadeusz Kościuszko” autorstwa Józefa Zaganiacza.

Fot. T. Klupińska

darzenie w państwowości polskiej zilustrowano opisem historycznym. Nietuzinkowa instalacja sprawia, że zwiedzający ma wrażenie (na zasadzie złudzenia optycznego), iż wystawa zajmuje o wiele więcej przestrzeni niż jest to w rzeczywistości.

Inne spojrzenie

Poruszając się w korytarzykach pomiędzy ściankami widz odkrywa coraz to nowe dzieła pogrupowane tematycznie, ale też kolorystycznie. Oto np. ojciec Maksymilian Kolbe – niezwykle kunsztownie wyobrażona przez twórcę scenka – obóz koncentracyjny, w środku za siatką więźni, na zewnątrz esesman z psem. Wszystko to wyrzeźbione z wielką dbałością o szczegóły, ale jedyne kolory rzeźby to biało-czarny pasiak więźnia, czarny mundur esesmana przełamany krzykliwą czerwienią opaski ze swastyką na rękawie. Nawet kilof leżący obok postaci ojca Kolbe, narzędzie pracy – symbol zniewolenia, nie ma kolorów. Ten kontrast surowości drewna z jedynymi w tej rzeźbie kolorami robi na odbiorcy ogromne wrażenie.

Oszczędną w barwach jest również postać doktora Janusza Korczaka wyrzeźbiona przez Wojciecha Sadowskiego. Tym co od razu uderza w tej rzeźbie są ręce Korczaka obejmujące małe figurki dzieci – nieproporcjonalnie duże, wręcz olbrzymie. Dzieci ogarnięte nimi sprawiają wrażenie bezpiecznych piskląt w gnieździe, a widać, że te olbrzymie ręce są w stanie objąć ich jeszcze więcej. Kiedy się patrzy na ten eksponat nasuwa się refleksja na temat zniekształceń proporcji, jakie często napotyka się w rzeźbie ludowej – na ile są one niezamierzone,



Z prawej – jedna z przydrożnych kapliczek porywająca widza feerią barw, z lewej – postać Janusza Korczaka opiekuńczo obejmującego dzieci, wyrzeźbiona przez Wojciecha Sadowskiego.



Fot. T. Klupińska

a na ile – wynikiem przemyśleń i sposobem widzenia świata. Być może kubiści nie dokonali tak wielkiej rewolucji w sztuce, stosując pewne zniekształcenia, by wyrazić lub podkreślić poprzez nie jakąś myśl – jak widać ta „rewolucja” ma swoje głębsze korzenie.

Podobne odczucia ze względu na stylistykę budzi dzieło Antoniego Barana, zatytułowane „Marszałek Piłsudski”. Rzeźba jest scenką przedstawiającą Marszałka dosiadającego słynnej Kasztanki i odbierającego honory od stojącego naprzeciw oficera. U boku Marszałka tkwi wyciągnięty na baczność żołnierz. Postać Piłsudskiego jest tu dominująca, drugą co do wielkości figurą jest oficer, trzecią żołnierz, a na końcu... koń, który sięga zaledwie do pasa oficerowi. Odbiorca dzieła nie ma żadnych wątpliwości, jaka jest tu hierarchia ważności.

Całkiem odmienny charakter mają pełne kolorów, witrażowe płaskorzeźby sławiące najważniejsze momenty historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów, czy wiszące kapliczki ozdobione wyrzeźbionymi, bajecznie kolorowymi polnymi kwiatami. Zachwycają feerią kolorów, tak różną od surowych barw rzeźb symbolizujących tragiczne momenty naszej historii. Równie ciekawa jest kolorystyka

figurek Matki Boskiej przedstawionej raz jako matka z dziećmi w prostym biało-błękitnym stroju, gdzie indziej jako królowa Polski w koronie i szatach królewskich skrzączących się złotem i czerwienią, przetykanych gdzieniegdzie błyskiem srebra. Nie zabrakło na wystawie figur Chrystusa ukrzyżowanego, rzeźb i zdjęć przydrożnych krzyży, a także dokumentacji fotograficznej autorstwa profesora Pokropka, będącej relacją z jego wypraw badawczych. Wystawa jest zaledwie jedną setną zbiorów profesora, który w swym

prywatnym muzeum zgromadził około 5000 eksponatów.

Więcej o profesorze Marianie Pokropku i jego zbiorach można będzie przeczytać w jednym z najbliższych numerów „Oświaty i Wychowania”.

Szczegółowe informacje o panu Teodorze Goczu i funkcjonowaniu Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej znajdują się m.in. na portalu internetowym Podkarpacia <http://epodkarpacie.com> w zakładce „Muzea”. Pan Dariusz Subocz – założyciel i właściciel Muzeum Piśmiennictwa i Drukarstwa w Grębocinie jest wydawcą miesięcznika kulturalno-informacyjnego „Ilustrator” – strona internetowa pisma www.ilustrator.info, oprócz artykułów o wydarzeniach kulturalnych regionu, zawiera m.in. informacje o założycielu muzeum oraz bieżące informacje z jego działalności.

Przypisy:

¹ „Muzeum prywatne” Andrzej Tuka – wywiad w miesięczniku „Vidart” nr 7 (171) z 27 czerwca 2005.

² P. Jaroszyński, „Ocalić polskość”, Wydawnictwo: Instytut Edukacji Narodowej, Lublin 2001.

Na uczelniach, w instytucjach i w pracowniach uczonych

PRAWO DZIECKA DO ZDROWIA

Jadwiga Bińczycka

W listopadzie 2005 r. przyjechaliśmy do Konstancina, do przepięknego Domu Rekolekcyjnego Księży Pallotyńów, by podyskutować nad sytuacją dzieci i młodzieży we współczesnym świecie, nad ich prawem do zdrowia, nad warunkami i stopniem przestrzegania tego prawa. Taki był temat międzynarodowej konferencji „Prawo dziecka do zdrowia”, która odbyła się w dniach 17–19 listopada ub. roku.

Zorganizowało ją Polskie Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka oraz Departament Wychowania i Profilaktyki Społecznej Ministerstwa Edukacji i Nauki. Całość sfinansowano ze środków MEN w ramach realizacji Narodowego Planu Działania Na Rzecz Dzieci 2004–2014 „POLSKA DLA DZIECI”.

Opiekę merytoryczną sprawował Konrkitet Naukowy Konferencji, w którym powierzono mi (wspólnie z reprezentującym Biuro Rzecznika Praw Dziecka prof. Januszem Szymborskim) jego przewodnictwo. W składzie komitetu znaleźli się: prof. Joanna Danilewska (Uniwersytet Jagielloński), prof.